

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNĄŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 95. — We Wtorek dnia 24. Kwietnia 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 21. Kwietnia.

N. Pan dymisyonowanemu General-Portucznikowi Hoffmann, order orla czerwonego 1. klasy dać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 14. Kwietnia.

Czytamy w Memorial bordelais: Pierwszą napomknęliśmy o finansowych układach w Madrycie, i doniesienie nasze teraz urzędowo potwierdzone zostało. Teraz więc możemy także donieść, że Hrabia Toreno i hiszpański pierwszy Minister w przekonaniu, że kredyt Hiszpanii ściśle z kredytem Portugalii połączonym być powinien, używali wszelkich sposobów do skłonięcia bankierów, zawierających teraz pożyczkę z Hiszpanią, aby i Portugaliją pieniędzmi wsparli. Wiemy z pewnego źródła, że pożyczka Don Miguela ma być przez tę nową pożyczkę likwidowana. Składają się szczególnieś na tę ofiarę, aby zadość uczynić życzeniom Austrii, która tylko pod warunkiem uznania pożyczki Miguelowskiej stosunki dyplomatyczne z gabinetem portugalskim przywrócić zamysła.

Z dnia 15. Kwietnia.

(Z Gaz. Vossa.) — Dzisiaj tu gruchnęła wieść, że Posel rossyjski otrzymał depeşe z niepokojącemi wiadomościami pod względem stanu zdrowia Cesarza.

O obecnym położeniu spraw hiszpańskich kreśli Dziennik Sporów obraz następujący: Generalowie Don Carlosa rozwijają w tej chwili wielką czynność, ale usiłowania ich, jak się zdaje, w tym roku równie żadnych nie wydadzą skutków, jak w roku zeszłym. Ich wyprawy nigdzie się nie powiodły. Korzyści, dopięte podczas zimy, przez wielkie klęski zupełnie zatarte. Basilio Garcia, połączywszy się w Mancha z Talladą i Palillosem, ani do Królestwa Murcyi, ani do Andaluzyi, ani do Estremadury wtargnąć nie mógł. Korpus Tallady został przez Generała Sanz u stóp Sierry morena zniesiony. Tallada sam uity a potem w Chinchille rozstrzelany został. Don Basilio doświadczwszy nadaremno rozmaitych sposobów, aby wejść w granice Estremadury w celu połączenia się z Hr. Negri, powrócił do Manchi i poprzestaje na niepokojeniu gościńców między Madrytem i Andaluzją. Dowodzona przez Hr. Negri wyprawa karlistowska chciała się udać do zrynych prowincyi Leon i Palencia. Wszakże zaczepiona u stóp gór Asturyjskich musiała się skwapliwie cofnąć i w górach San Lorenzo, na wschód od Bur-

gos, szukać schronienia. Wiadomości dzisiejsze głoszą, że Negri nagle stamtąd wyruszył i przed Segowią stanął, że wszelako dzielny odpór załogi z Aliasy karolistów do odwrotu znieśli. Wyprawa pod Taragualen, wkroczywszy do Wyższej Aragonii, nieodważyła się na Hueskę uderzyć; ciągnie (wedle ostatnich wiadomości) ku Barbastro, aby wejść w granice Katalonii. Wątpią zresztą, czy się zdoła przeprawić przez Cincę, która w skutek ulewnych deszczów szeroko wystąpiła. Dwie inne wyprawy mają się za Hr. Negrim udać; ale postawa Generała Espartero tak groźna, że się przez Ebro przejść nie odważają. Bohaterska obrona mieszkańców Saragossy w nocy, w której Cabanero zniemacka wpadł do przedmieść tego miasta, całemu stronnictwu konstytucyjnemu w Aragonii nowej dodała otuchy i sprężystości. Od tej chwili Cabanero niczego zgoła dokazać nie potrafił. Cabrera, przymuszony do zaniechania oblężenia Luceny, błąka się bezskutecznie po górach kantawiejskich. Tak więc na wszystkich punktach wojska i wyprawy karolistowskie na wodzy trzymane nie stanowiącego wykonać nie mogą. Wprawdzie konstytucyoniści z swej strony również nie zdołali dotychczas zbrojny karolizm zniszczyć albo poskromić, ale rząd Królowej dowodzi przynajmniej, że ma dostateczne siły, aby nieprzyjacielowi wszędzie czoło stawiać.

Z dnia 16. Kwietnia.

Temps donosi: „Obiega znowu pogłoska, że Xiążę Nemours uda się w funkcji Wicekróla do Algieru, i że mu Pan Laurence jako Minister spraw wewnętrznych, Pan Balenger jako Minister sprawiedliwości a General Haxo jako Minister wojny towarzyszyć będą.“

Wszystkie kościoły stolicy były wczoraj aż do natłoku przepełnione. Do kościoła Św. Eustachiusza w południe ani wniknąć nie można było. Później miał tam powstać nieład, o którym wszelako nie mamy dokładniejszych wiadomości.

Pisz z Bajonny z d. 13. Kwietnia: „General karolistowski Guergué oblega Villaneuve de Mena, klucz do prowincji Santander. Z Wittoryi dwa wyszły bataliony w pomoc dla Firmin Iriarty. Espartero w Briviesce ciężką chorobą złożony. Przed kilku dniami Arcybiskup z Santjago de Cuba nad granicą przyaresztowany został, właśnie w chwili, kiedy do głównej kwatery Don Carlosa udać się zamyślał. Sprowadzono go do Bajonnie, gdzie odąd pod ścisłą strażą zostaje.“

Codziennik odebrał od korespondenta swego z Saragossy wiadomość, że Cabrera dn. 4go do Luceny wszedł.

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 13. Kwietnia

Onegdaj udała się Królowa z dworem swoim do Windsoru, gdzie dwa tygodnie zabawić zamyśla. Potem chce odbyć przegląd królewskiej artylerii w Woolwichu i tym końcem czynią już tam przysposobienia.

Prócz dwóch depeszy Majora Townshenda i Podpułkownika Maitlanda z dn. 25. Lutego (których treść już umieściliśmy), znajduje się także w nadeszłych tu gazetach kanadyjskich jeszcze jedna depesza ostatniego z nich z d. 4. Marca, w której tenże donosi o wyparowaniu około 500 włoścogów, znowu po większej części Amerykanów, z leżącój w obrębie posiadłości angielskich wyspy Pele-Island. Wyspa ta długa jest 7—9 mil angielskich, a 4—5 szeroka; leży na jeziorze Erie na 40 mil angielskich od kanadyjskiego miasteczka Amherstburga, a na 20 od wybrzeża. Skoro wojsko angielskie przeszło po lodzie, przyszło między oddziałem pod Kapitanem Brownem a 300 buntownikami do utarczki, w której z obydwóch stron wiele ludzi zginęło, aż nareszcie na Amerykanów z bagnietem w rękę natarto i w lasy ich zapędzono, skąd na ziemię amerykańską schronić się zdołali. Zostawili oni na pobojowisku Pułkownika Brandleja, Majora Howdleja i Kapitanów Rensselaera i M'Keona; kilku z nich także w niewolę zabrano. Ale także z 32go pułku angielskiego 30 ludzi częścią zabito, częścią raniono. Wielką trójkolorową chorągiew z dwoma gwiazdami i napisem: „Wolność“ i 11 ludzi wpadło w ręce Anglików; ci ostatni zeznali, że dawniej byli na Navy-Island. Zdobyto także znaczną liczbę amerykańskich fuszy i szabel wraz z amunicją. Późniejsza depesza Podpułkownika Maitlanda donosi o zabraniu w niewolę Szefa rokoszan Generała Sutherlanda i Adjutanta tegoż; Sutherland zostawał dawniej jako sierzant w służbie morskiej amerykańskiej. Dnia 6. Marca zakończono obrady Izby prawodawczej w wyższej Kanadzie, przy którejto sposobności Sir Francis Head, dotychczasowy Gubernator tej prowincji, miał dość długą mowę pożegnawczą do zgromadzenia. Dienniki ministerjalne ganią popędliwe wystąpienie się jego przeciw Stanom Zjednoczonym. Namieniwszy bowiem, że w ciągu dwóch ostatnich miesięcy wszystkie niemal zbrojownie amerykańskie od jeziora Champlain do Michigan podobljano i złupiono w celu użycia zagrabaniej tamże broni do niepokojenia prawych mieszkańców Kanady, i że żadnego z tych łotrów władze amerykańskie ani nie ujęły, ani nie ukarały, żali się z jak największą cierpkością na władze i dążność

Amerykanów do narzucenia mieszkańcom Kanady swoich republikańskich instytucji. Wielkimi pochwałami obsypuje indyjskich pierwotnych mieszkańców Kanady, którzy, a mianowicie cztery pokolenia Missisagua, Tschippewa, Huronowie i Ottawa, mimo wszelkich ludźmi z strony Amerykanów, oświadczyli z własnej woli gotowość swoją, położenia nawet życia w razie potrzeby za rząd angielski, z dołączeniem tylko prosby, aby potem miało pieczę o pozostałe ich wdowy i dzieci. Znaczna część tej mowy ściąga się do wypadku z okrętem „Caroline“, którego raz jeszcze broni. Kończy zaś mowę następującymi słowami: „Opuszczam ziemię amerykańską z tém mocnym przekonaniem, że mieszkańcy Europy, Azji i Afryki słusznie sądzą, że nie wszyscy ludzie z natury są sobie równi, że przeciwne twierdzenie w Ameryce jest złudzeniem, i że zdolności, pilność i charakter pojedyncze różnie osoby jak całe narody na wyższy szczebel towarzystwa wynoszą.“

Stany zjednoczone północnej Ameryki.

Z Nowego-Yorku, dnia 10. Marca.

W piśmie z Filadelfii wyczytujemy: „Z wielkiem ubolewaniem donoszę Panu o jawieniu się nad granicą naszą zachodnią i południowo-zachodnią nieprzyjaciela, który nierównie okropniejszy od miecza, nierównie straszliwszy, aniżeli kule; jest to nieprzyjaciel, który człowieka nagle wśród okropnych konwulsji zabija; jest to dżuma w najokropniejszej postaci, która wszelako dotychczas tylko na Indyjanach się ograniczała. Straszliwą tę chorobę poczytuję za też samą, co śmierć czarną (*schwarze Tod*), która przed 5 albo 6 wiekami w Anglii i po innych krajach Europy się srożyła. Pierwsze bole czuje chory w głowie i w nogach, a po dwóch godzinach już jest trupem. Po śmierci ciało ogromnie nabrzmiewa i całkiem czernieje. Spustoszenia przez zarazę tę w Prairiach zrządzone istotnie wszelkie przechodzą wyobrażenie; w kilku tygodniach 33000 dzikich ludzi na nie umarło. Z pomiędzy 1600 Mandan-Indyjanów tylko 35 pozostało przy życiu a w krainie Assiniboerów 10,600 ofiar tej choroby padło. Wszędzie dowodzą opuszczone Wigwamy, nowo usypane mogiły i trupy pod gołym niebem gnijące okropnego wyludnienia lasów i Prairiów Indyjańskich. Indyjanie znani pod nazwiskiem „wrony“ i „czarnonogi“, których życie Washington. Irving w swojej Astoryi tak pięknie opisał, okropnie ucierpieli; pomniejsze pokolenia przeniosły się całkiem do wielkiego dżucha tak, że ani jeden nie pozostał, któryby mógł opowiedzieć, że w tej krainie niegdyś był lud wojaków! Choroba ta pokazała się po-

dobno nasamprzód w kształcie ospy między kupcami, a tak udzieliwszy się Indyjanom ów okropny przybrała charakter.

Rozmaite wiadomości.

Kaprysy kobiece. (*Tad. Bulgarina.*) — Coż mi podług zdania waszego podoba się najlepiej w ładnej młodej kobiecie?... Rozum, uprzejmość, dobre serce... Nie prawdaż? — Otóż chybiono. Mnie się najlepiej podobają — kaprysy!... Czy masz wspaniałny rozum! słyszę już jak ze wszystkich stron krzyczą na mnie. Wszakbyto było nieszczerście, udęczenie, męczarnia!... A ja powiedziałam, nieprawda! Kaprysy kobiece — to coś zachwycającego... To jak bukiet w winie, *haut goût* w potrawach, jak owa swawolna wytworność w sztukach, jak ów w książkach lub pojedynczych artykułach pośystny dowcip! Tylko proszę nie myśleć, że ja przez kaprysy rozumię złośliwość, upor albo chętkę sprzecznania się. O! to wcale co innego. Jest to ogólnie już zdaniem, że w ładnej paniencie podoba nam się rozum, uprzejmość i dobroć serca. To zdanie jest piękne. Nie mam nic przeciw temu. Jednakże kaprysy są niczem innem, jak tylko mieszaniną wszystkich tych przymiotów w kształcie romantycznym, t. j. w kształcie *ad libitum*. Kiedy widzimy rozum, uprzejmość i dobre serce zawsze i zawsze w tychże samych ramach przyzwyczajoności, zawsze w niezmiennie pięknych rozmiarach, natenczas mogą nam wprowadzić takowe przymioty przedstawić piękność posągów Kanowy i Thorwaldsona, albo piękność obrazów Rafaela, ale zawsze to wszystko będzie tylko marmur i płótno! W kaprysach zaś — jest życie! W kaprysach rozumu, uprzejmości i dobrego serca — tam coś żyje, trzepioce się, skacze, mówi, śpiewa, śmieje się i płacze, a to rozmaite, coraz inaczej charakteryzowane życie, jest właśnie to, co tak nasz rozum i nasze serce ku sobie pociąga. Kaprysy w pięknej kobiecie igrają miłym urokiem, podobne promieniom barwistym w tęczy lub światłu słonecznemu po kwiatach. Zkądże pochodzi nazwa kaprysów? Od Rzymian... Otóż mamy! już się zaczyna perora szkolna. *Quinous deliorera des Grecs et des Romains!* Ale coż robić! Skoro tylko mowa o czém doskonałem, trzeba się zaraz, chcąc nie chcąc, udać do Greków lub Rzymian. Jużci temu zapewne niewinni pedanci, że Grecy i Rzymianie wszelki wdzięk w życie wprowadzili, a to właśnie dla tego, że sami pedantami nie byli, i duku nie znali, który pedantyzmowi podaje środki zabijać talent uczonością. Gdyby mię więc i

pedantem nazwać miano, muszę rzecz moją począć od Greków i Rzymian. Tak! nie inaczej, wierzajcie mi kapryśne panie moje, wasz wdzięk pochodzi od Rzymian, jak pochodzą tańce P. Taglioni od Greków, w duchu Terpsychory, Charytyn i Gracyj. Że *capra* po łacinie kozę znaczy, jest wam wiadomo, ale jeżeliście jeszcze nie widzieli natury innej, jak tylko na Kamennom-Ostrowie, w Perguli lub w Carskom-Siele, tedy nie pojmiecie, gdy wam powiem, że nic w świecie nie ma tyle w sobie wdzięku, ile ma igraszka młodzieńkiej kozy. Na Alpach to, Apeninach lub Pirynejach widzieć trzeba, jak tam zwinnie, ze skały na skałę skaczą młode kozy! a jak są uciészne! — Każdy posiadacz trzody, każdy pastuszek, każda pastuszką, synowie i córki zagrodników, mają swoje polubienice, to jest: młodzieńkie kozulki, z którymi się bawią, które karmią z własnej dłoni wonnym *caprifolium* lub *caparowem* liściem. Żadna włoska ani hiszpańska piękność, żaden włoski bandyta, ani hiszpański przemytnik nie rozgniewa się o to, gdy ich młoda swawolna koza ubodnie różkiem lub potrąci raciczką, rozedrze kapeluszy przyozdobiony wstążkami, albo wyrzuci naczynie z mlekiem. Nie ze złego to ona zrobiła serca; to u niej igraszką, *capriccio*, kaprys. Igraszką bawi, a za co pocziwego osła biją, zato głaszczą kozkę i dają jej lizać rękę, ha — nie raz i usta. Wszystkoto widziałem już dawno, dawno w naturze, i wtedyto pojąłem, co kaprys znaczy, jaka różnica między nim, a złośliwością, uporem i duchem sprzecznosci zachodzi. To wszystko jest naganne, ale kaprys bynajmniej — i owszem, kaprys jest i igraszką, rozrywką, pogną dla serca! Jestże kto w świecie, coby namiętnie kochał i nawzajem był kochanym, a nie poróżnił się choć raz z kochanką i nie zaprzysiął się stokroć razy: że ją zapomni, pójdzie w lasy i pustynie, ożeni się na przekór z jej nieprzyjaciółką i t. d. ? I cóż było przyczyną tej waśni? Kaprysy! I cóż spowodowało pojednanie? Znowu kaprysy! — O naznaczonej godzinie bieżymy do niej, w nadziei, że nas powita czułym wzrokiem, miłuchnym uśmiechem — aż tu ani spojrzysz, albo, jeżeli spojrzysz, to tak, iżby lepiej było, aby nas tego spojrzenia za niegodnych uznała.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Wolsztynie.
Nieruchomość w Kaszczorze pod Nr. 3 położona, Karolowi i Salomei małżonkom Munkskim należąca, składająca się z wodnego młyńna jako też do tego należącej roli i łąk, oszacowana na 9387 Tal. 24 sgr. 6 fen, wedle tazy,

mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 6. Listopada 1838 przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że bibliotekarz Hirsch Streisand w Grodzisku zamieszkały i Amalia Siegmann z Leszna, kontraktem przedślubnym z d. 27. Lipca 1837 roku przed wniściem w śluby małżeńskie, wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Grodzisk, dnia 12. Kwietnia 1838.

Król, Pruski Sąd Ziemsko - Miejski.

Nowo urządzony
handel płótna i bielizny stołowej
Jakoba Königsberger, przy rynku Nr. 39.
poleca prócz wszelkich gatunków białego towaru i gotowej bielizny, obfity wybór najpiękniejszych dreliszków na pościel i markizowych, jakoteż najgrubszy drelch na wautuchy i płótno, w ile możliwości najumiarkowańszych i rzetelnie ustanowionych cenach.

Pierwsze dwa zeszyty z czasopisma „Ziemianin,“ w Bruxelli wychodzącego, wydają się u
Braci Scherków.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiej.

Dnia 21. Kwietnia 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Oblig. długu państwa	4	102½	102½
Pr. ang. obligacye 1830.	4	103	102½
Oblig. premii handlu morsk.	—	65½	64½
Oblig. Kurmarchii z bież. kup.	4	103½	102½
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	4	102½	102½
Berlińskie obligacye miejskie	4	103½	—
Królewieckie dito	4	—	—
Elbląskie dito	4½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	43½	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne	4	101½	100½
Listy zast. W. X. Poznańskie	4	104½	104½
Wschodnio - Pr. listy zastawne	4	101½	100½
Pomorskie dito	4	—	100½
dito dito	3½	100½	99½
Kur- i Nowomarch. dito	4	100½	—
dito dito	3½	100½	—
Szląskie dito	4	103½	—
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowej - Marchii	—	90½	—
Złoto al marco	—	215½	214½
Nowe dukaty	—	18½	—
Frydrychdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 talarów	—	13½	12½
Disconto	—	3	4